

„BOCIAN”

100714. IV

300-5 3405

Prenumerata: kwartalna wraz z przesyłką pocztową 1 zlr., półroczna 2 zlr.
roczna 4 zlr. **Pojedynczy numer 20 ct.**

Do nabycia we wszystkich agencjach dzienników, oraz
trafikach.

Główny skład na Lwów: Agencja dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Floryańska 5 i 7.

Redaktor:

STANISŁAW LIPIŃSKI.



— Słyszałam, że pan, panie rotmistrzu, reflektujesz podobno na moja rękę?...
— Jak na razie prosze pani, to miałbym gust, ale na... usta!...

BIBLIOTHECA
VBI. MAGELL.
GRACOVENSIS.

7620
1100

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł:

Ze zamieszczone w Nrze 24 czasopisma „Bocian“ z dnia 15 grudnia 1899 r. ustępy artykułów pod tytułem:

I „Kronika świąteczna“ od „Tak lokatorzy“ do „daje i odbiera“ str. 2, lam 2 i 3.

II. „Fatalne omyłki druku“ z napisem „Z powieści“ i z recenzji str. 3, lam 2.

III. „Na ulicy“ od słów „A ja do księdza W. A. Kan-teckiego“ do końca str. 8, lam 3.

IV. „Między wyścigowcami“ w całości str. 9, lam 2.

V. „Wyrocznia“ od słów „Wróżka z trójnoga“, do końca str. 12.

Wszystkie te ustępy zawierają znamiona występku z § 516 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, a cały nakład tego numeru ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych omawiane są sprosne czynny w sposób gorszący, oraz obrażający wstydlivość i obyczajność.



Od Redakcji.

Pzosiemy o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty, kto bowiem nie nadeszle — numeru następnego już nie otrzyma.

Wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy nadesłali roczną prenumeratę w roku 1899, a chcą otrzymać budzik — prosimy o nadesłanie 50 cent. na koszt przesyłki i opakowania, kto bowiem na porto nie nadeszle — ten budzika nie otrzyma.

Szczyt grzeczności.

— Wczoraj śniło mi się, że spotkałem pana idącego ulicą, ukloniłem mu się i...

— A przepraszam pana — musiałem widocznie nie zauważyć, gdyż mi się bardzo spieszyło.

Autentyczne świadectwo.

W Redakcji naszej znajduje się następujące autentyczne poświadczenie, jakie gmina R... wydała pewnemu handlarzowi:

ŚWIADESTWO.

Na Proźbę zamierzonego tutaj Abrachama Afterdufta, handlujoncego z drobiem i jajami poświatca niniejszym Wujt i cała Rada Gminna, jako że Afterduft ma jaja zdrowe i że te, które wysyła do hamburga som żeczywiście nasze i z naszy fsi pochodzonec.

Jan Bryła, wójt.

Antoni Gruby, radny. Józef Siłacz, radny.

Rzetelna zapłata.

Był to chłopak silny, kędzierzawy jak murzyn, zwinny jak małpa i napełniający ulicę donośnym traskiem z bicza, gdy z miasta wyjeżdżał lub wracał do niego. Z zawodu był koniarzem i słynnym z licznych miłostek, chociaż na imię było mu Józef. Zresztą sprzyjał mu los, gdyż mieszkał w okolicy, w której dziewczęta bogaciej wyposażone były w piękność, niż w ziemskie dostatki.

Jedna tylko, jedyna kobieta była nieczułą na wszelkie sztuczki i zabiegi walnego koniarza: Jagusia, żona kowala Franciszka. A na nieszczęście nie było w całej okolicy drugiej, w tym stopniu pożądanej młodej kobiety, bo proszę sobie tylko wyobrazić:

Helena miała tak piękne włosy, że nitki złote przy nich się wstydzily, ale Jagusia miała jeszcze piękniejsze; usta jej były jak gniazdko purpurowe, z którego śnieżno-białe ulatują gołębki; oczy, ach... oczy... jak — powidła cześkie, a gdyby nam wolno było zbadać treść ujętą w stanik i inne części gerderoby niewieściej, znalazlibyśmy całą kolekcję jedrnych skarbow, — wspaniałą poemat młodości i piękności, wypisany na młodem, aksamitnem cieple!

Od Redakcyi.

W poprzednim numerze „Bociana“ ogłosiliśmy, że każdy z Prenumeratorów, który nadesłę przedpłatę za cały rok z góry t. j. 4 złr., otrzyma jako premię budzik.

W odpowiedzi na tak wspaniałą premię, otrzymaliśmy już do dziś dnia przeszło 700 prenumerat za cały rok. Ponieważ niespodziewaliśmy się tak znacznego napływu i w przypuszczeniu, że prawie wszyscy Prenumeratorzy nadesłę przedpłatę z góry — zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż tylko ci Prenumeratorzy, od których jeszcze w r. 1899 otrzymaliśmy całą przedpłatę, otrzymają budziki — dla reszty bowiem jużby nam nie wystarczyło.

Niechcąc jednak aby i reszta Prenumeratorów naszych była pokrzywdzoną, oświadczamy, iż każdy, kto nadesłę przedpłatę wprost do administracyi naszej, za cały rok z góry t. j. 4 złr. albo 8 koron — otrzyma **wspaniałą 4-ro kolorowy kalendarz ścienny na rok 1900** — i to wydany na pergaminowym kartonie.

Wszystkie te premie rozpoczniemy wysyłać po 1-szym styczniu. Jeżeliby zatem ktoś najdalej do 10-go stycznia premii nie odebrał — zechce natychmiast reklamować.

WEDŁUG RECEPTY.

Do chorego chłopca na wsi wezwęła żona lekarza z pobliskiego miasteczka. Choroba była niebezpieczna, więc lekarz przepisawszy receptę, polecił zaraz po lekarstwo wystać do miasta i oświadczył, że na drugi dzień, gdy będzie przejeżdżał, wstąpi do chorego jeszcze raz.

Natychmiast też posłała baba do apteki i późnym wieczorem przywiózł sąsiad flaszkę z lekarstwem.

Skoro na drugi dzień zjawił się lekarz, zauważył ku niezmiernemu zdziwieniu, że stan chorego tak się pogorszył, że niema nadziei uratowania go.

— A daliście lekarstwo — pyta żony?

— A juścić, prose pana kunsylorza.

— No, a z czegoż mu się tak pogorszyło?

— Ano, stracił przytomność, jakieśwa nim trząść zaczęli...

— A któż go to trząśł?

— Ano, najpierw trzęśło nim dwóch parobków — a jak ci się zmęczyli, to znowu dwóch innych.

— A po dyabłaż wyście nim trzęśli! A któż wam to kazał?

— A no — z psieproseniem łaski pana kunsylorza, przecie na flaszcze z lekarstwem było napisane:

„Przed użyciem dobrze potrząść!“

Ustawowy zastępca.

Podczas rozprawy przed sądem przysięgłym w Tarnowie, wprowadza na salę dwóch woźnych z nabitymi karabinami mordercę, który miał być sądzonym.

Gdy przewodniczący rozpoczął odczytywanie długiego aktu oskarżenia, jeden z woźnych usnął, oparłszy mimowoli palec na cynglu od karabina.

Jeden z przysięgłych, kupiec, żyd L... ujrzawszy to, zbladł, a następnie nieruszając się z miejsca woła:

— Jaśnie Wielmożny panie psiewodniczący, proszę się zatrzymać — ja nie mogę brać odpowiedzialności na siebie za brak jednego sędziego, jak karabin tego woźnego wipali i mnie zabije!

— Proszę się nie obawiać — odpowiada przewodniczący Trybunału spokojnie — w tym wypadku miejsce pana zajmie natychmiast ustawą przewidziany zastępca.



Wytlomaczył jej.

Żona. Więc sobie na nic nie żałujesz, ale mnie to nawet takiego głupstwa kupić niechcesz, chociaż cały majątek, tylko mojemu posagowi zawdzięczasz!

Mąż. Właśnie dlatego — mój aniołku. Ja mam bogatą żonę, więc mogę sobie na niejedno pozwolić, ale ty wyszłaś za mąż za ubogiego człowieka i dlatego powinnaś być oszczędną.

Ale Jagusia była uczciwą kobietą, która sobie ze zwycięskiego koniarza nic nie robiła. Zajmowała się ona swem gospodarstwem i skrzętnie zbierała korony i guldeny, które przechowywała w najciemniejszym kąciaku szuflady. Nie tylko ciałem swem skąpiła, ale także uciulanem groszem, który Franek byłby pewnie przepił. Było to posadzenie niestuszne, bo chociaż Franciszek lubił wypić, to swoją drogą oszczędzał i odkładał, co mógł, aby pokosztować od czasu do czasu kroplę lepszego wina, albo wygodzić przyjacielowi w potrzebie, gdyż był to — chłop dobry.

Pewnego dnia wrócił Józef z jarmarku, nie zarobiwszy nic. Znalazłszy się w potrzebie, nie wahał się udać o pomoc do Franciszka, który mu po krótkim wahaniu się i targowaniu sto koron pożyczył.

Dzięki tej pożyczce poprawiły się wnet interesy Józefa i mógł być zwrócić sto koron, ale jakoś nie bardzo się spieszył — co zresztą zdarza się prawie wszystkim dłużnikom. Franciszek pokazywał przyjacielowi wprawdzie twarz trochę skwaszoną, ale dumnym był z tego, że się nie upomina; Józef zaś spotkawszy się z kowalem, rozmawiał bardzo wymownie o pogodzie, o zbliżających się wyborach, o obietnicach księdza infułata, wogóle o wszystkim, tylko nie

o długi. Na pożegnanie uściskał mu rękę tak serdecznie, jak gdyby się żegnał na zawsze, — i byłby może pożyczki wcale nie zwrócił, gdyby nie pewna okoliczność, która sprowadziła rozwiązanie dla wszystkich zadowalniające, jak się to pokaże niżej.

Skonfiskowano.

Za kulisami.

— Adaś — bądź tak dobrym i pożycz mi dziesiątkę.

— Nie pożyczę ci, bo nie jesteś ze mną szczerą zupełnie.

— A to czemu?

— Bo gdybyś chciała być ze mną szczerą, tobyś powiedziała: mój kochany, bądźże na tyle głupim i pożycz mi piątkę!

Można.

Przed kamienicą śródmieścia w Tarnowie.

Icek: Nu, Abramku, czy można sze do tej kamienicy sprowadzić? Co powiedziała komisya budowlana?

Abrum: Komisya od budowli powiedziała, że można, bo albo kamienica nie zawali się — to będzie dobrze, albo się zawali i nas wytłucze, — a to będzie jeszcze lepiej.

Icek: Szwarce jur! To do takiego powiedzenia trzeba było aż komisyi?!

I to prawda.

(Autentyczne)

Jednej z panien tarnowskich obiecywano przed jej zaręczynami, że podczas tychże pocałuje ją narzeczony wobec całego towarzystwa, bo tak się należy.

Panna miała pewne skrupuły, chociaż całus się jej uśmiechał. Ale będąc religijnie wychowaną, postanowiła o tego całusa zapytać przy spowiedzi księdza.

Spowiednik nie pozwolił!

Wróciwszy z kościoła do domu, woła:

— Ach, mamusiu, jaka ja byłam głupia!

W SZKOLE.

— Kto był Plato?

— Plato — proszę pana psora — to był wynalazca stosunku miłosnego, który się też od niego nazywa platonicznym.

Młoda żona.

Mąż. Moja droga — daruj, ale ja stanowczo nie będę jadł więcej obiadów gotowanych przez ciebie.

Żona (z płaczem). Tak? A niedawno jeszcze to mówiłeś, że dla mnie śmierć by ci była nawet lekka...

Mąż. Tak — ale są rzeczy jeszcze straszniejsze od śmierci.

Skonfiskowano.

— Byłeś u nas, Józefie?

— Tak jest, jak zresztą sam widzisz.

— Po co?

— Mój Boże! aby ci odnieść sto koron, które mi pożyczyłeś. W nieobecności twej oddałem je twojej żonie.

— Józefie, źle cię osądziłem; myślałem już, że nie oddasz mi tych pieniędzy wcale.

— Ah, jak mogłeś o mnie coś podobnego pomyśleć!?

— Daruj i uściskaj mnie!

Po serdecznym uścisku i ucałowaniu rozeszli się a kowal wszedł do pomieszkania.

— Jaguś! A gdzie te sto koron, które ci dał Józef?

Kobieta była na to pytanie tak mało przygotowana, że straciła prawie przytomność, bo myślała, że mąż wie o wszystkim.

Fatalne omyłki druku.

Z powieści. Stary mecenas sprawił sobie na zimę nową śrubę.

Z inseratu. Poszukuje się panny uzdolnionej w męskiej cieliznie.

Ze sprawozdania. Wskutek nieuwagi prezesowej, w sunęto się kilka członków.

Z powieści. Gospodarz skłoniwszy się gościom, rzekł z dumą: „oto bączki mojej własnej roboty“.

Z powieści. I ziewając rzekł: „Zdawało mi się Antosiu, że z twego łózka nad samym ranem bies wyskoczył.“

Z noweli. Lokaj ten żył z łapki miłosiernej baronowej.

Z powieści. Po tych słowach umilkł Adam, jak zryty.

Z przysłowiów. Kto rano wstaje — temu Pan Bóg łaje.

Siadła mu mucha na 1os.

**Benefis.**

W Samborze, bawiła niedawno temu nędzna trupa prowincjonalna Müllera. Dawano „Cyrano de Bergerac“. Był to benefis jednego z aktorów K... Podczas ankraktu, wychodzi dyrektor Müller i mówi:

„Szanowna publiczności! Dzisiejsza premiera, jest benefisem naszego niezrównanego artysty pana K... Szanowna publika pozwoli zatem, że podczas najbliższego antraktu, znakomity nasz Bergerac powybiera z pod ławek niedopałki cygar i papierosów.“

— Ach, więc powiedział ci...? wykrztusiła.

— Powiedział, a ja podziękowałem mu za rzetelność.

— Znajdujesz więc, że... dobrze zrobiłam?

— Żeś je wzięła? Ależ naturalnie! Możesz to zawsze zrobić!

— Ja namyślałam się dość długo; obawiałam się, że może to... nie wypada.

— A dlaczegoż nie? On przecież dłużny mi je prawie od roku!

Teraz dopiero przejrzała Jagusia, a wyjąwszy sto koron ze skrzyni, rzuciła je mężowi z jakimś szczególniejszem niezadowolaniem.

Franciszek zdjął z kupki pięć sztuk i podając je żonie, rzekł:

— To twoje!

Skonfiskowano.

Apis.

**W kawiarni.**

— Cóż to — słyszałem, że się podobno ożeniłeś?

— Aha, dopiero przed tygodniem...

— No, to mam nadzieję, że mnie przedstawi swojej żonie?

— Tak, ale dopiero za parę tygodni.

— A to dlaczego tak późno?

— Wiesz co, chciałbym, żeby chociaż przez te parę miodowych tygodni, miała o mnie żona jakie takie wyobrażenie.

W domu.

Teść (do zięcia). Daj spokój! Co to zresztą za sens sprzeczać się z kobietą, skoro i tak jej nieprzekonasz.

Zięć. Ale niechno ojciec pomyśli tylko, jaką jej to frajdacyę sprawia.

Wierna czy niewierna?

— No Kasiu — mam nadzieję, że jako wierna sługa, po wyjeździe mojej żony, zastąpisz mi ją we wszystkim?

— Owszem — z wyjątkiem tylko tego, o co się panu najwięcej rozchodzi!...

W SZKOLE.

Nauczyciel. Rzempoliński! Ty idyoto jeden! Czy ty wiesz, że skoro ja o małpie wykładam, to nie powinieneś patrzeć w okno tylko na mnie!...

W sądzie.

Oskarżony. Otóż proszę pana sędziego — on mnie raz w pysk, ja nie — on mnie drugi raz w pysk, ja nie — on mnie piąty raz w pysk...

Sędzia. Hola kumotrze — powołusku! A cóż było z tym trzecim i czwartym razem — zjedliście go, czy co!

Oskarżony. Ano prose prześwietnego Trybunału i bez urazy cysarsko-królewskiego sądu — trzeci i czwarty raz to ja mu oddawałem za pierwszy i drugi...

PRZYTOMNA.

Pan X... łapie swoją żonę na czułem tete à tete z obcym facetem. Następują sceny i awantury.

— Jakto — to nie byłeś ty — pyta, udając naiwną, żona! — Wytłómaczże mi zatem kto jest ten obcy pan?...

NA ULICY.

— O! Cóż to? To teraz sam chodzisz — już bez Antosia?

— Już nie chodzę teraz razem z Antosią.

— Zerwałeś z nią?

— Nie, tylko się z nią ożeniłem.

Dyrekcja teatru ulegając wpływowi żydowskiemu daje premjery w każdy szabas. To też w lożach i w fotelach rozpierają się krzywe nosy i rude „pięknoszczy“. Obcy myślą, że się znajdują w Jerozolimie, a co najmniej w Brodach.

Na opłatku W Sokole zebrały się same cymesy: Weigel, Sokołowski, Rotter, Bujwid, Bandrowski. Byk i Rapaport przysłali telegram, że się łączą „z naszym tradycyjnym staropolskim obchodem“. Naturalnie, że ryba była... po żydowsku.

Szarady.

I.

Pierwsze litera, a pierwsze trzecie
W każdym kryminale znajdziecie

Do drugiej, jak dodasz: telki
To będziesz miał butelki.

Wszystko owoc smrodliwy i brzydki
Który bardzo lubią żydki.

II.

Pierwsze przysłówek, a **drugie** ryba
Nieraz tam można napotkać grzyba
Na **trzecie** w zimie bierze ochota —
Gdy złączysz **w całość** — powiesz idyota!

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń. Znalaziono tu kałużę krwi ludzkiej. Zaczodzi podejrzenie morderstwa rytualnego. Wdrożono śledztwo.

Wiedeń. Chłopiec od ślusarza twierdzi, że kałuża pochodzi z krwotoku jego nosa. Nie ulega wątpliwości, że chłopiec został przez żydów przekupiony.

Londyn. Wykryto powód kłeski Anglików pod Colenso: głównie dowodzący generał Buller jest żydem. Podobno i lord Methuen ma w sobie po matce krew żydowską.

Berlin. Pod Oberunterfalberg wykoleił się pociąg. Straciło życie pięciu ludzi i trzech żydów.

Berno. Spaliła się wielka fabryka świec łojowych, tak zwanych „szabasówek“. (nareszcie!)

Rzym. Przywódca mafji, znany zbroj Palizzolo, jest krewnym Dreyfusa. (Przewidywaliśmy to oddawna!)



miłości.

Od zużycia bieleją włosy, ale od kosmetyków czarnieją znowu.

Między muzami dwie muszą być cnotliwe, bo muz jest 9, a grzechów głównych tylko 7.

Dłaczego gdy się biedna dziewczyna porządnie ubierze, uchodzi zaraz za nieporządną?

Zaniedbane *rendez-vous* jest zdradą stanu w królestwie miłości.

Kobieta rzadko ma odwagę powiedzieć nie.

Podaj kobiecie palec, a ona zaraz chwyta za obrączkę ślubną.

Szał miłości nie zna metody.

Gdy mąż do niczego nie jest zdolny, wtedy żona jest zdolną do wszystkiego.

Wyraz *połowica* rozumieją nasze żony w ten sposób, że jedną połową mają należeć do męża, a drugą do kogo innego.

Niejeden znajduje to we śnie, z powodu czego drugi spędza bezsenne noce.



U Lekarza.

— Panie konsyliarzu, ratuj pan na Boga — połknęłam koronę!

— No, no — ma tu pani za to inną koronę....

Przed sądem przysięgłych.

Obrońca. Panowie przysięgli! Jestem przekonany, że klienta mego nie zasądziecie na karę, choćby przez wzgląd na wzniosłą chrześcijańską zasadę: nie czyn drugiemu, co to tobie nie miło!

POLSKI TINGEL.

„O panie konduktorze!...“

(Kuplet podług wiedeńskiego „Schaffner-Lied“).

I.

Panienska młoda z Jarosławia
Kochałam swój rodzinny kat —
Wtem nagle matka mnie wyprawia:
„Masz do Krakowa jechać stąd!”

Wnet spakowałam swe manatki
I do podróży wzięłam strój
Bo miałam jechać z woli matki
Aż do Krakowa, gdzie był wuj!

Tu formalności miałam masę —
Skończywszy je od A do Z
Skoczyłam prędko w drugą klasę
I pociąg z dworca ruszył wnet.

— Panienska skąd? — Ja z Jarosławia!
— To jedziesz pani eugiem złym!
Konduktor rzekł i przedziurawia
Mój bilet instrumentem swym.
Ach!

A! panie konduktorze
Cóż to ma znaczyć znow? —
Ja chciałam do Krakowa
Pan wieziesz mnie na Lwów?

Do Jarosławia prędej
Chcę wracać bądź co bądź —
Bo nie mam już pieniędzy
By nowy bilet wzięść! *K. Krumłowski.*

Autentyczne.

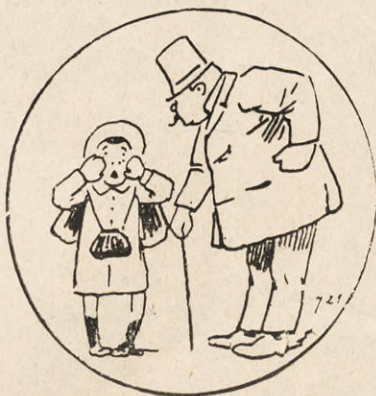
P. Krehowiecki znany literat i redaktor „Gazety Lwowskiej“ we Lwowie, spotkawszy się raz z dyrektorem Pawlikowskim, namawiał tegoż koniecznie, aby p. Pawlikowski wziął teatr lwowski do spółki z panem Hellerem.

— Tak jest, proszę pana — weź pan nowy teatr do spółki z Hellerem.

— Płosze pana — odzywa się dyrektor Pawlikowski — a dlaczego pan nie założysz dziennika, ze swoim redakcyjnym woźnym Józefem?

— E, co pan znowu mówi — odzywa się w obronie dyrektora Hellera p. Krehowiecki — przecież Heller nie Józef!

— A ha, pławda — Ludwik! odpowiada sarkastycznie dyrektor Pawlikowski.



kobiece.

Kobiety nie wzbudzają w mężczyznach nadziei, którychby nie zamyślały ziścić.

Niektóre kobiety są podobne do rostrojonego fortepianu; potrzebują dopiero kogoś, ktoby je nastroił.

Są kobiety, które nigdy nie mają zgryzoty, a przecież zawsze są gotowe przyjąć pocieszenia.

Kobieta zapomina natychmiast o wszelkich zasadach etykiety, jeżeli tylko na chwilę zostanie sam na sam z kochankiem.

☞ Kobieta woli dziesięciu przyjaciół domowych domowych, niż jednego męża.

Kobiety porównywane bywają z rozmaitymi kwiatami i roślinami, ale zapomniano przy tem o — pokrzywie.

Kobiety kłamią często tylko z przyzwyczajenia, tak samo, jak często tylko z przyzwyczajenia kochają.

Kobieta, która cała jest sercem — i mężczyzna, który cały jest tylko żołądkiem, — nie zgodzą się z sobą.

Są kobiety, które uważają cnotę za kapitał martwy.

Cnotliwa kobieta jest jak rycynus — grzeszna jak opium.



W SZKOLE WIEJSKIEJ.

Nauczycielka częstuje dzieci w szkole z powodu swoich imienin malinami ze śmietaną i cukrem, wreszcie pyta Wojtka.

— Powiedz no mi Wojtuś, czy te maliny byłyby ci tak smakowały, gdybyś je naprzykład ukradł z mojego ogródka?

— Nie proszę pani!

— A dlaczego?

— Bo nie miałbym do nich ani cukru ani śmietanki!



Palestyna





Ach do widzenia bracia najmilsi!
 I ja za wami ruszę za chwilę,
 Lecz muszę jeszcze przedtem koniecznie
 Dosypać drogę moją mogiłkę!

Idźcie! Niechaj was Herszko prowadzi,
 Niech was nie spotka najmniejsza zdrada —
 I ja za wami — tęsknijcie za mną
 I ja za wami...
 Arnold Porada.

Opuszczamy kraj mizerny
 Wyciśnięty i wysa,
 Bo już więcej do roboty,
 Tu w Krakowie nie mamy!

Opuszczamy was nieszczęście,
 z żoną, z dzieckiem i ze syny
 I przenosim się na stałe,
 Do rodzinnej Palestyny!

Nas to naród ów wybrany
 Te przekłete goje śmieli,
 W równi z sędzią, szewcem, chamerem
 Dziś opodatkować chcieli!

By nie płacić więc podatku
 Co go na nas nałożyli —
 Z kapitałem hen za Jordan
 Dłupać się postanowili!

Grosz to krwawo zarobiony,
 (Bo się grubą lichwą brało),
 Dwieście procent — czasem trzysta
 Tak się ciągnęło — jak się dało!...

Mania samobójcza.

Barbara Imbryk, żona woźnicy tramwajowego, powiła wczoraj nieżywe dziecko, płci męskiej.

Sekcja lekarska, dokonana na noworodku, wykazała, że noworodek jeszcze przed przyjściem na świat popełnił samobójstwo.

Pytania i odpowiedzi.

- Czem jest miłość?
- Ogniem.
- Czem jest kochanek?
- Oliwą...
- Czem jest mąż?
- Strażakiem.

Na wsi.

Wojtek. Proszę tys jegomości, cy to gzych żydówkę oćmić?

Proboszcz. Mój synu — gdybyś podobnej sztuki dokazał, toby ci nawet Pan Bóg ze zdumienia ten grzech odpuscił.

Próbka stylu dekadentów.

I w tedy porwał ją w swe ramiona i rozpalonemi usty ścierał z jej seledynowej twarzy biały goldkrem, puder ryżowy od Ichnatowicza i wschodnią orientaline.

Telegram ze Lwowa.

Bawi tu we Lwowie znany krakowski bankier i filantrop, p. Albert Mendelsburg (Lord Bleblock) w celu porozumienia się w sferach miarodajnych w sprawie fundacji, jaką ma zamiar utworzyć z powodu obchodu b. 70-letniej rocznicy swych urodzin.

Pan Mendelsburg przeznaczą na ten cel kwotę 50.000 złr., z której procenty mają być użyte na fundusz, jaki po naradzeniu się z pewną wybitną osobistością sam oznaczy.

O wyniku tak szczytnej konferencji nie omieszkamy wam natychmiast donieść.

Byk.

**Przy egzaminie administracyjnym.**

— Panie Filiński — proszę mi powiedzieć, jakie trzeba mieć kwalifikacje, ażeby zostać radcą kolejowym (Eisenbahnraden)?

— Mnie się zdaje, że potrzeba ukończyć prawo, pozdawać wszystkie egzamina państwowe, praktykować przez lat kilka w dyrekcji kolei państwowej, studyować taryfy kupieckie...

— Dziękuję — a panu jak się zdaje, panie Moryc Dattelbaum.

— Mnie się zdaje, że aby zostać Eisenbahnradem, trzeba przejść 4 klasy normalne, potem wstąpić do szynku ojca, bicz asenterowanym, zostać feldfebrem, nawet nie rachunkowym, ożenicz sobie z posagiem około 2000 złr. następnie wziąć na siebie propinację, przy budowie kolei wozic piasek, a to ostatnie daje już pewne kwalifikacje i wystarczy do zostania Eisenbahnradem.

**Enfant terrible.**

4-letni Staś (do ojca). Tatusiu! Cy królowa jest bogata?

Ojciec. Bardzo bogata moje dziecko!

Staś. To czemu tata się z nią nie ożenił?

**Legendy klasztorne.****I.**

Jako brat Albinus kwestarz doskonały wydawał cenne książki do nabożeństwa.

Ksiądz Albinus jako Kwestarz doskonały
Miał przeróżne swoje Figle i kawały
Sztuczki — naciągania I protesty różne,
Gdy trza było hapnąć Dar albo jałmużnę.
Wóz jego był niemal Jak przepaść beze dna
Wpadła weń pszenicy Już miarka niejedna
Wpadały zarówno Z Dobrodziejów ręki
I smaczne szyueczki I chleba bochenki
I kury czubate I tuczony baran —
Strasząc, że po śmierci Będiesz w piekle karan
Tak cię umiał podejść Tak na kawał wziął cię,
Żeś dał na odczepne Wieprza lub dwa poćcie!
Brat kwestarz taktyki Nigdy swej nie zmienia —
I naciąga zawsze A conto — Zbawienia,
Klnąc marności świata, Ale niemniej przeto
Nie gardząc z zasady „Światową“ monetą.
Podnosił też ducha Pośród społeczeństwa

Skonfiskowano.

Konstanty Krumłowski.

**Ona wie.**

Panna... artystka teatru lwowskiego, uskarżała się przed jednym ze swoich znajomych na redaktora jednego z tamtejszych pism, który ją w każdym numerze swego pisma ogromnie sekował!

— Czego ten człowiek może chcieć odemnie, że mnie tak nabiera w każdym numerze! Nie wiesz pan?

— Moja pani — odrzekł jej na to. to już chyba sama pani może najlepiej wiedzieć.

W dzień zaduszny.

Na cmentarzu, tuż obok grobu żony, klęczy nachylony jakiś mężczyzna i grzebie rękami w ziemi. Ktoś ze znajomych przechodząc i widząc to odzywa się:

— Widzisz! Jak żyła to ją biłeś — a teraz, to grzebiesz łapami, radbyś ją jeszcze zobaczyć!...

— Także się wybrał — odpowiada mąż — niezmieniając postawy — zgubiłem koronę, więc grzebię i szukam po ziemi...

Na Szczepańskim Placu.

Pani X... kupuje gęś i indora.

— Oho, kochanej pani musi się dobrze podwozić, bo o ile zauważyłam, to paniusia co tydzień prawie gąszczki kupuje?

— Moja pani — doczekał się człek przecie pociechy z córek, ta i na stare lata może sobie na niejedno pozwolić...

— To córki kochanej pani tyle zarabiają?

— A jakże! Trzy ich mam, a każda z nich ma po troju dzieci, tak że same alimenty przynoszą nam 150 guldenów miesięcznie...

Wstydlivy.

— Cóż Natalciu? Pocałował cię już kiedy twój narzeczony?

— E, daj mi ciocia spokój z takim narzeczonym! Ależ on jest bezwstydlivie wstydlivy!...



— Mojsze! Mam a cymes gescheft do zrobienia. Poradz mi takiego adwokata, któryby mnie z moją sprawą za drzwi nie wyrzucił.

— Idź do adwokata Lewartowskiego, to najporządniejszy!

Antysemitnik.

— A czemuż to córeczka kochanej pani, nie chciała przy ojcu grać tej uwertury z „Żydówki“.

— Bo widzi paniusia, mój stary, to jest okropny antysemitnik i jak przeczyta na okładce, że to czosz żydowski, to go zaraz cholera cisnie...

W kawiarni.

— Wyobraź sobie, wczoraj posadzili mnie, że grałem fałszywemi kartami i wyrzucili mnie bestye na pysk z pierwszego piętra na dół. Co mi radzisz? Co zrobić w obec tego?

— Wiesz co — jabym ci radził w obec tego chodźć tylko do takich kawiarni, które są na parterze.

Magazyn Nowości

ZYGMUNTA WIECZORKA

Kraków, Sukiennice Nr. 29

poleca

Kaloszki petersburskie i amerykańskie.

petersburskie męskie zhr. 2-80
" damskie " 2-
na flaneli męskie " 3-50
" damskie " 2-30



angielskie męskie zhr. 2-80
" damskie " 2-



petersburskie męskie zhr. 5-50
" damskie " 5-



Nowa ustawa w Kole polskiem.

Od kilku dni odbywają się w Kole polskiem w Wiedniu, wieczorne posiedzenia w sprawie nader ważnej. Rozchodzi się bowiem postom o zapewnienie drowi Arnoldowi Rapaportowi dożywotniego mandatu z Izby handlowej do Rady państwa. Ponieważ parlament mógł wyrobić *fidemissis* dla XX. Czartoryskich, sądzi Koło polskie, że możnaby zrobić to i Rapaportowi, a to w tym celu, aby mu oszczędzić denerwujących chwil oraz i wydatków, przy każdorazowych wyborach z Izby handlowej do Rady państwa. W razie śmierci, mógłby mandat przejść na kuzynka Rapaporta i jego prawnego zastępcę dra Benisa, sekretarza Izby handlowej.

O referenta, jak się dowiadujemy, nie było tak trudno jak w krakowskiej Radzie miejskiej przy rozprawie nad statutem o powszechne prawo głosowania — gdyż tam, t. j. w Kole polskiem, dobijali się formalnie *goje*, aby tylko swojemu Arnoldkowi — za niedrogię pieniądze — wyświadczyć jakąś przysługę.

Jak nam jeden z postów opowiadał — trzeba było podobno aż losować, komu ma przypaść w udziale to szczęście.

Nie-Weigel.



Dr. Benis jako statystyk.

Dra Artura Benisa spotkał wielki zaszczyt. Mianowicie biuro statystyczne w Wiedniu, dowiedziawszy się o wykładzie dra Benisa w konserwatywnym klubie prawników, udało się do niego z prośbą, aby im dał wyjaśnienia w następujących nieco ciemnych sprawach:

1. Ile zarobił Efroim Rakower przy przemyślnictwie, a ile przy eskoncie, w przeciągu lat dziesięciu?
2. Ile zarabiała Leonora Merz przy kredytach budowlanych w przeciągu lat piętnastu, włącznie już z interesami Kuleszy i Torbego?
3. Ile zarabiał przy tych interesach Merzowej dr. Leon Horowitz.
4. Ilu jeszcze w Austrii takich Rapaportów dorobiło się w przeciągu piętnastu lat milionów?
5. Gdzie się podziało ośm milionów, brakujących w Landerbanku?
6. Ile razy Joel Bauminger miał procesy o lichwę, z bliższymi datami o sumę i stopy procentowe?
7. Ile zarabia firma Epstein na procent, eskontując w niedzielę i święta (podczas gdy Kasa oszczędności zamknięta) książeczki krakowskiej Kasy Oszczędności?



„Sanatorium“ filia Banku hipotecznego w Krakowie.

Pomimo rewizji radców sanitarnych Lazarsa i Rońskiego, przybyłych ze Lwowa celem oczyszczenia miazmów chorobliwych, wydarzył się ponownie okropny wypadek, bo oto zginął Zygmunt Gleitzmann przy operacji, a co najgorsze, że prymaryusz skaleczył się przez nieodpowiednie operowanie, tak dalece, że będzie musiał niestety znieść tę dolegliwość przez całe życie.

Oprócz tego zagraża „Sanatorium“ proces ze strony nieszczęśliwej rodziny Gleitzmana, ponieważ ta utrzymuje, że on nie był wcale chorym i że go prymaryusz operował na zdrowym ciele.



Także gust.

Żona. Jakże ci się podobu ten najnowszy fason kapeluszy „Mikado“ szerokie — a z przodu wysoko podniesione.

Mąż. Tak sobie, ale założyłbym się, żebyś ty wolała, aby noszono suknie „Mikado“.

LEKARSTWO,

Rozboliła pannę głowa
I okrutnie pali —
„Do doktora! Będiesz zdrowa!
Taką radę dali.

Przyszła z trwogą do doktora
Prosić o poradę —
Więc ja bada, na co chora?
Gdzie ma jaką wadę?

Trochę puka, trochę maca,
Wszędzie zdrowa, krwista,
A więc myśli — coś brak przecie
To rzecz oczywista.

Wreszcie wyrzekł *kurz und bindig*,
Co recepty pisać —
Niech się pani prędko stara
By mieć coś kołysać!

D.



Nasza szlachta.

Nasza asymilowana szlachta — robi się coraz to bardziej postępową. Tak np. p. E. Renpreis, nie tylko, że już w szabas pali cygara, jest aufgekühlt i je szynkę u Hawelki, ale ponad to nie śmia w niego w domu podawać na stół gęszyny i wątrobes, tylko same wieprzowiny na lepszym maśle.

Sam pan E. Renpreis, imponująca postać, jest sobie radcem Izby handlowej i II wiceprezesem Zboru izraelskiego. Niedawno temu miał nawet dostać, podczas owego ogólnego deszczu orderowego, i on order, bo nawet jego kolega Dattnerzy dostał — ale skoro policja śledząc i grzebiąc w jego przeszłości spotkała się z jednym takim maleńkim punkcikiem w kształcie konkursu i jak fama głosi, że podobno na jakiś czas do kąpiel wyjeżdżał — z orderem zrobiła sze kłapa.

Pomimo tego p. E. Renpreis jest sobie stary szlachcisz z całym giębem i wie, jak żyć i przyjmować u siebie w salonie. Teraz to musi mu sze podawacz bilet na tacy, które to tace pochodzą od stare szlacheckie przodki (von den Ahnen und von den Andern). A choć jego tate (der Alte) miał raz małe polityczne Unangenehmheit ze sądami — ale to sze już zamazało, weil der Sohn hat sich mit einem grösseren Familie Merz geschwiegelt.

Pan E. Renpreis jest teraz eine grube osobistość, ludzie się z nim liczą, a nawet raz to dostał w prezencie w zamian za towary ein Wagen mit zwei Pferde.

U niego bywają teraz bale i rauty, na których bywa sama szmietanka (tylko nie ta od mlako).

Na raucie drzewkowym były np. całe kwiaty z nasze arystokracje, jak państwo: Janklowie Judkiewiczowie, Morycowie Dattnerowie, stara turecka szlachta Falterów, Herszków Landaów, p. prezydent Lejosh Horowitz, Efroimowie Rakowerowie i inne podszmietanie,

Hojch soll leben nasze szmietankes!



W hotelu.

Gość. Ależ panie — to skandal! Taż to iście zbójceki rachunek!

Gospodarz. To jeszcze nie proszę kochanego pana! Wczoraj n. n. wypisałem jednemu z gości taki rachunek, że go się aż sam przestraszył.

DOWCIPNY.

Do znanego w Krakowie filantropa i bankiera Judy Birnbauma, przyszedł niedawno, podczas kiedy tenże siedział przy obiedzie, biedny żyd z prośbą o wsparcie.

— Pozwól mi rebbe usiąść przy twoim stole, ja dużo nie zjem, bo mam żołądek jak małe dziecko.

Słysząc to p. Juda, a chcąc się wobec zebranych przy stole gości pokazać jak Samarytanin, każe żydowi usiąść przy stole. Żyd jednak zaczyna tak pchać w siebie, że dla reszty prawie nie na półmiskach nie zostaje.

— Powiedzno mi — pyta po obiedzie wściekły pan Juda — co to miało znaczyć? Mówiłeś, że masz żołądek jak małe dziecko?

— Ny — tak jest rzeczywiście — ja mam żołądek taki wielki jak małe dziecko!

Na policyi.

Dwóch facetów zgłasza się na policyę po paszporty.

— Gdzie panowie chcecie jechać — pyta komisarz?

— Do Afryki — zaciągamy się w szeregi Boerów.

— A tam po co, kochańciu?

— Ja — odpowiada pierwszy — nie mam nikogo, ani żony, ani krewnych i bardzo lubię wojnę!

— A ja — odzywa się drugi — mam żonę, dzieci i teściową i lubię bardzo spokój.

Z Rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy, prezydent naszego miasta p. Friedlein, otrzymał tymi dniami poufny list z Wiednia od burmistrza dra Luegera, aby koniecznie namawiał p. Zygmunta Schanzera do przeniesienia się na stałe nie do Palestyny lecz do Wiednia, ponieważ tam nie mają *takiego...*

Febra.

Pan Ł... obywatel wiejski, ma syna na Uniwersytecie w Krakowie. Niema jednak tygodnia, żeby kochany synek bądź to nie napisał, bądź też nie zatelegrafował do ojca po pieniądze. Gdy tego jednak ojcu było już za wiele, przyjeżdża do Krakowa i udaje się do mieszkania syna, aby się przekonać, co synalek z tymi pieniędzmi wyrabia, że mu ich ciągle brakuje.

Gdy stanął już przed drzwiami mieszkania syna, widzi jak z pokoju jego wychodzi mała, przystojna blondyneczka. Obliznął się stary — ale udając, jakgdyby nie widział, puka za chwilę do mieszkania syna i wchodzi.

Synalka jednak zastaje — choć to była popołudniowa godzina — jeszcze w łóżku.

— A to co — woła ojciec! Druga godzina, a ty jeszcze w łóżku?

— Ach, kochany ojcze... widzi ojciec, ja... ja... to jest ja... ja miałem małą febrę...

— Tak? Aha — to ja ją właśnie widziałem jak wychodziła — więc mógłbyś już i wstać!



Fabryczny skład **kapeluszy, cylindrów i czapek.**

Bielizna męska. Krawaty. Rękawiczki. Parasole itp. Bielizna prof. Jaegera. Wyroby zagraniczne i krajowe. — Ceny nader umiarkowane.

Harry FROMMER
Kraków, ul. Grodzka 9.

Kamienie żołądkowe.

Pan B... urzędnik jednej z pierwszorzędných instytucji w Krakowie, ożenił się z pewną wdową, która miała młodą, 18-letnią, przystojną córkę. Przekonawszy się jednak w krótkim czasie po ślubie, że córka od matki ładniejsza, zaczął dla swej pasierbicy być uprzedzająco grzecznym i troskliwym, tak, że to aż uwagę matki zwróciło — biorąc wszystko jednak na karb przywiązania ojcowskiego — dalej uwagi nie zwracała na to.

Pan B... znosił swej pasierbicy, wracając codziennie z bióra, rozmaite łakotki, rano wdziewał jej pantofelki i ubierał ją — w nocy otulał kołderką, aby nie zmarzła, woził po teatrach i formalnie past ją rozmaitymi cukrami i ciastami, które ta ogromnie lubiała.

Naturalnie, że takim postępowaniem musiał swej pasierbicy popsuć żołądeczek, bo w jakiś czas poczęła ogromnie narzekać, że ją coś gniecie.

Troskliwa matka ubzdurawszy sobie, że jej córka musi mieć kamienie w żołądku, posłała zaraz po lekarza.

— Cóż to paniencie brakuje — pyta lekarz — badając ją w obecności matki?

— Oj, panie konsyliarzu — odzywa się strapiona matka — ja bym się założyła, że ona musi mieć kamienie w żołądku, bo to już takie familijne...

— Aha — rzeczywiście, jest kamień — odpowiada lekarz, ukończywszy badanie córki — ale niech się pani nie obawia, bo to jest taki kamień, co to jak przyjdzie na niego czas, to sam wyjdzie.



Z domowych dyskursów.

Mąż (profesor): Przeczytać ci aniołku mój najnowszy traktat „O prawach małżeństwa“?

Żona: Daj mi pokój. Co mnie to może interesować, co ty o prawach małżeńskich piszesz — grunt jak ty obowiązki małżeńskie wypełniasz!



W budoarze.

— No cóż Antosiu! Znalazłaś przecież już raz te szpilki do włosów?

— W tej chwili proszę pani — szpilki już mam, ale właśnie gdzieś mi się znowu włosy zapodziały.

W kancelaryi teatralnej.

— Proszę pana dyrektora, chciałabym zostać aktorką i wstąpić do pańskiego teatru.

— A umie pani pisać i czytać?

— Czytać durkowanego ani pisacz to co prawda nie umiem — ale to przecie do teatru niepotrzebne...

Odpowiedzi Redakcyi.

Pani Gabryeli Zapolskiej we Lwowie. Z powodu iż lwowski nasz korespondent spóźnił się z nadesłaniem korespondencyi, i ta nadeszła już po zamknięciu numeru — odpowiedź na list Łaskawej Pani zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Roczniki Bociana

z roku 1899



w bardzo małej ilości do nabycia jeszcze w Administracyi po cenie

5 zlr.

za rocznik.

Roczniki z roku 1898 kompletnie wyczerpane.

Kto zatem chciałby mieć kompletny rocznik, niech się pospieszy, gdyż wkrótce będzie i r. 1899 wyczerpany.

Administracya „BOCIANA“, Kraków, ulica Floryańska nr. 5 i 7.

NADESLANE.

Nowo otworzona

KAWIARNIA

Ignacego Wójcikiewicza w Krakowie róg ul. Wisłnej i św. Anny.

Ku wygodzie Szanow. gości, wspaniała czytelnia z widokiem na rynek, zaopatrzona w wielki wybór pism politycznych, humorystycznych i illustrow. w różnych językach.

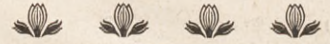
Oświetlenie i wentylacja elektryczne - ogrzewanie lokalu centralne. 5 bilardów francuskich. Sale do gry.

Wielki wybór win najrozmaitszych - - Bufet zaopatrzone we wszelkiego rodzaju zakąski.

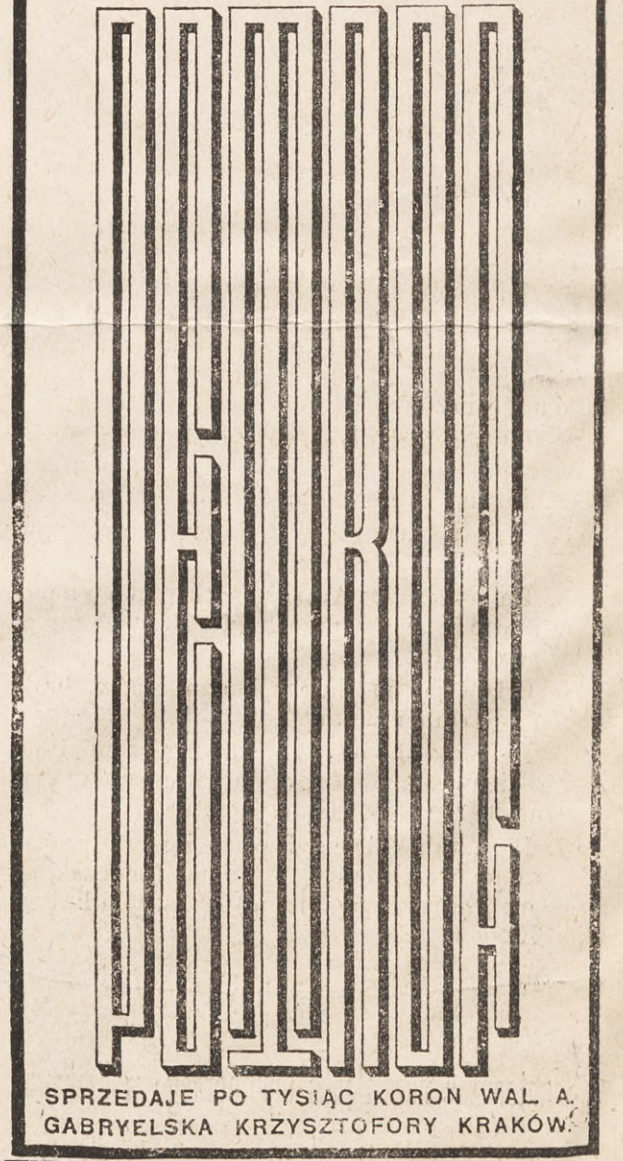


— Słuchajno — czy to prawda, że twoja żona cię zdradza z tym aktorem?

— Oj, prawda! — I powiedz sam, żeby to jeszcze z jakimś wybitniejszym artystą — ale to z takim marnym i podrzędnym. To właśnie człowieka boli.



FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI



SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Na spłaty

po 1 zlr. miesięcznie

dostarcza

Album Grottgera, Matejki, Kossaka, Ajdukiewicza (Tadeusz Kościuszko), Ilustrowane Dzieje Powszechne i Ilustrowane Dzieje Literatury Polskiej.

Michał Urvater, Kraków, ul. Dietłowska 57.

Na wezwanie kartką korespondencyjną w miejscu stawia się osobiście z egzemplarzami okazowymi.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
Filipa Eile
w Krakowie, Rynek 14.
Telefon 119.

Największy wybór towarów galanteryjnych.

Bronzy francuskie,
NECESSERY i ALBUMY
pluszowe i skórzane.

WYROBY SKÓRZANE
Kufry i torby podróżne.
Wielki wybór
RĘKAWICZEK ORYG. ANGIELSKICH
firmy
Fownes Brothers i Denta
w Londynie.

OGROMNY WYBÓR
BIELIZNY MĘSKIEJ
Co dzień
ŚWIEŻY TRANSPORT
Krawatek
z pierwszorzędnych fabryk angielskich.

BIŻUTERYA
damska i męska.

Pledy angielskie. — Płaszczki gumowe różnego fasonu i jakości.
Kapelusze oryg. angielskie i firmy Plessa w Wiedniu.
Przybory toaletowe. Parasole i laski angielskie.
Przybory do polowania.

Ogromny wybór rąkiet i przyborów do „LAWN TENNIS“ firmy T. H. Ayres w Londynie.

Znakomity Porter kuracyjny, wyborne piwa export, marcowe, leżak na beczki i butelki

oraz
wielki wybór polskich wódek, po znacznie niższych cenach z c. k. uprzyw. Zakł. fabryki w Tenczynku.

poleca
Reprezentacja ul. Bracka l. 11.
Kraków.

Ceny: butelka exportu 10 ct.
« porteru 9 «
« marcowe 9 «

Przy odbiorze 10 butelek na raz jedynasta gratis.

Samodzielne
WODOCIĄGI
z poręczeniem technicznej doskonałości

dla ubogich w wodę i wysoko położonych miast mających w ziemskich i gospodarstwach wiejskich. — Jedyne samodzielne wodociągi znakomitej konstrukcji technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość — ustawia

Ant. Kunz, Hranica
Mähr.-Weisskirchen).
Wszechstronna poręka.
Kosztyorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie.

M. BEYER i SPÓŁKA
FABRYCZNY SKŁAD PŁOTNA I BIELIZNY STOŁOWEJ

ZAKŁAD DLA WYPRAW ŚLUBNYCH
ORAZ MAGAZYN
Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej.

MODELE DLA FABRYKACJI BIELIZNY.

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14.
Skład główny w Wiedniu, l. Seilergasse 12.
Skład w Tryeście, Corso 607-3.

Na długie wieczory!

Jedyna znana
Wypożyczalnia książek
J. Gumplowiczowej
w Krakowie
plac W. W. Świętych L. 8
(naprzeciw Magistratu)

świeżo zaopatrzoną i powiększoną została w najnowsze dzieła polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Plac W. W. Świętych L. 8.

CAŁOROCZNA PRENUMERATA
GAZETY LOSOWAŃ I HANDLOWEJ „MERKURY“
wynosi tylko 1 zł. 80.
półroczna 90 ct.
Numera okazowe darmo i opłatnie.
Administrcya:
KRAKÓW, Rynek gł. Nr. 5.

U Troczyńskiego
we Lwowie
w Pasażu Hausmana L. 4.

1/2 klg. Herbatników	zhr.	— 60
" Pomadek	"	— 60
" Karmelków	"	— 40
" Czekoladek	"	1-

Przyjmujemy zamówienia na wszelkie wyroby cukrowe.
Wyrób własny.

Herbatę
różnego gatunku rozsyła począwszy od 1 złr. 40 ct. i wyżej za 1 funt

Główny skład herbaty
E. GOTTLIEBA
w Krakowie
— Istniejący od roku 1845. —
Cenniki na żądanie darmo.

Handel towarów korzennych, delikatesów, win i wódek
A. Michaleka
w Krakowie, ul. Karmelicka nr. 34

poleca
Znakomite rydze marynowane, wyborna galareta domowa, bryndza owcza, sery krajowe i zagraniczne, Kuracyjne wódki i likiery.

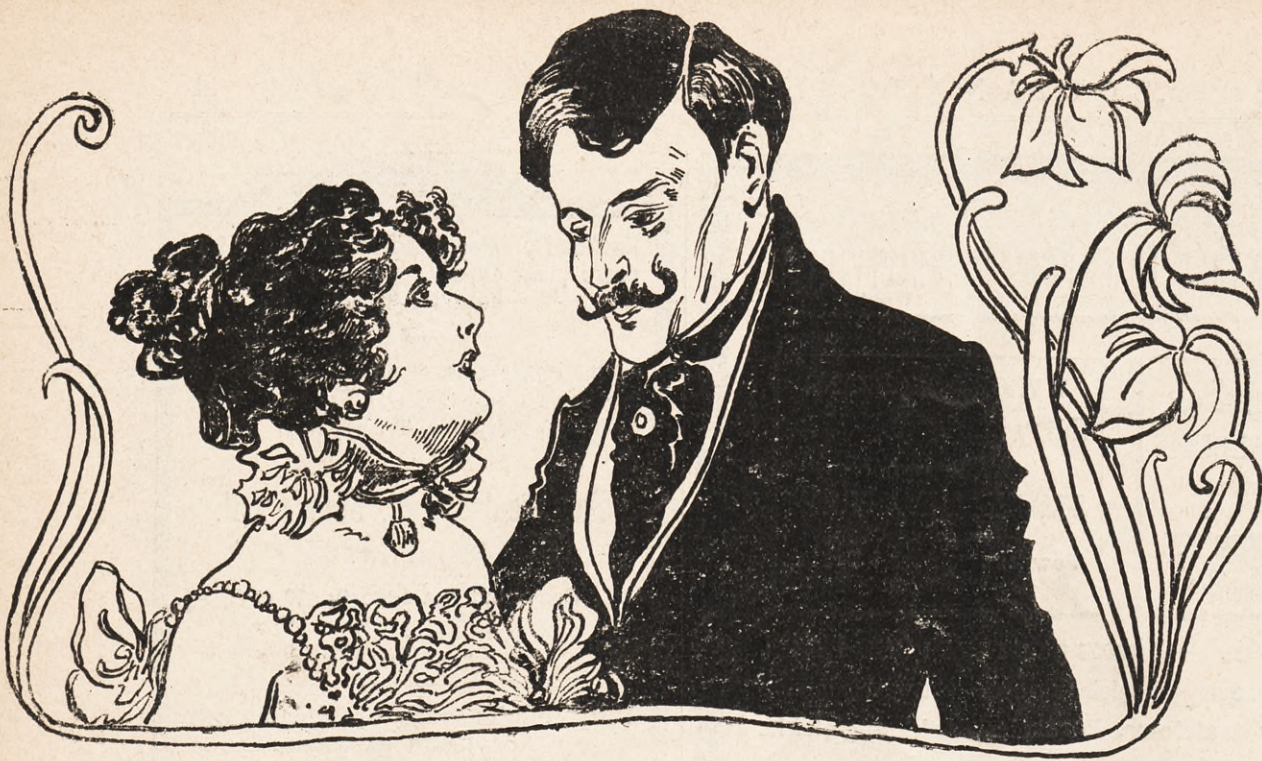
Znakomity **Łosoś wędzony** l deko 4 ct.
Śledzie marynowane i pęczkowe, Pstrągi w galarecie: — Pokoje do śniadań. — Bilardy.

F. LORD
Kraków, ul. Floryańska 55

poleca
MASZYNY, NARZĘDZIA
i artykuły techniczne
dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłów.
Skład przyborów elektrycznych
firmy
Siemens i Halske.
Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.
Projekta i kosztorysy bezpłatnie.
Telefon Nr. 230.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.



— Dziękuję ci moje dziecko za pozowanie — ale na dzisiaj dosyć — resztę namaluję już z pamięci...
 — E, daj się wypchać!... Z pamięci maluje się tylko krowy a nie kobiety!...



— Panie, nie wódz mnie pan na pokuszenie!...
 — Uchowaj Boże — tylko do seperatki na kolacyę...



— Nie biegnijcie tak prędko moja duszko, bo ja już ustaję!
 — Mnie się zdaje, żeś ty już dawno ustał!...



— Panie poruczniku, zdaje mi się, że się pan trochę zapomniał?
 — To też dlatego proszę pani chciałbym sobie trochę przypomnieć!...



Gdyś już stary i tysi — nie gadaj nikomu,
 Ale gwałtem poszukaj przyjaciela domu —
 Bo ten — wszak fakt to znany i nikt nie zaprzeczy,
 Jak nciał, z nudów żonę wkrótce ci uleczy!
 Więc pomnij — na czas znaleźć — to jest także sztuka,
 Bo gorzej będzie, gdy sobie sama go poszuka!..